Nr. 35 WARSZAWA, DNIA 6 WRZEŚNIA 1936 R. ROK XXII



SIEW MŁODEJ WSI

ORGAN CENTRALNEGO ZWIĄZKU MŁODEJ WSI

TRZEBA z ŻYWYMI NAPRZÓD IŚĆ - PO ŻYCIE SIĘGAĆ NOWE





DO SZKOŁY

Fot. R. Wojciechowski

BUDUJMY SZKOŁY!

Trzeci wrzesień to dzień rozpoczęcia nauki w szkole.

Znowu jak rok rocznie zaroiły się wiejskie drogi dziećmi zdążającemi do szkół. Jedne z nich będą mogły się uczyć, inne zaś muszą czekać, być, jak się to pospolicie mówi, „poza szkołą", rosnąć w liczbę potwornie pomnożoną sześcioma grubemi, jakże tragicznemi zerami. Ale tymi ostatnimi zajmiemy się kiedyindziej.

Poniżej zastanowimy się nad warunkami tych szczęśliwych dzieci chłopskich, które się do szkoły dostały, ściślej — pomówimy o budynkach szkolnych na wsi.

Szkoła — zgodnie z zasadami pedagogiki — ma ucznia nauczyć myśleć. Musi mu więc zapewnić taki lokal, który pozwoliłby wychowankowi na pracę umysłową, by się mógł skupić, uważać, świadomie dążyć do rozszerzenia widnokręgu swego świata wewnętrznego. Potrzebny jest tedy spokój, należyta ciepłota i świeże powietrze, którem mogłyby oddychać młode płuca.

Tak mówi teorja.

W praktyce rzecz przedstawia się zgoła inaczej, a nawet wręcz tragicznie. Bo oto, jak mówią cyfry, ponad 60 proc. wiejskich szkół powszechnych — to izby wiejskie. A więc ten dom, który zbudowano na mieszkanie rodziny liczącej kilka osób, ma jednocześnie zapewnić dobre warunki zdrowotne dla kilkudziesięciu uczniów, dzieci młodszych, które mają tu rozwijać się cieleśnie i myślowo. Przepisy określają wyraźnie, iż na każde dziecko winno przypaść 7—10 metrów sześciennych powietrza, a tymczasem znane są fakty, że na 1 ucznia przypada na wsi 1,2 m^3 powietrza!

Jakże w takich warunkach można się domagać, nawet od wychowanków wysoce uzdolnionych dobrych wyników? Jakże nawet genjalne dziecko może należycie pracować, skupiać się, zdobywać wiedzę, rozszerzać swoje horyzonty, stawać się osobowością, charakterem, człowiekiem pełnym i moralnym?

„U przebywających w mieszkaniach ciasnych, o małej objętości powietrza — pisze dr. M. Kasprzak[1]) — występuje mniejsza rzutność w zajęciach, złe samopoczucie, apatja lub nadmierna drażliwość i podniecenie; występują u tych osób częste katary nosa i gardła, wysiąki z uszów, różne dolegliwości żołądka, kurzajki, świerzb i w. in. Gdzie pomieszczenie ciasne, tam mamy podłoże do rozwoju chorób zakaźnych..."

Tego rodzaju stwierdzenie całkowicie tłumaczy, dlaczego coraz częściej w ocenach uczniowskich obok niedostatecznych stopni spotyka się uwagi „tępy", „leniwy". Zostawia się tedy dzieci niejednokrotnie na drugi rok, a wrogowie wsi podnoszą głos, że chłopi w rzadkich tylko wypadkach przejawiają zdolności do nauki, a więc powinni pogodzić się ze swem zepchnięciem na najniższy szczebel drabiny społecznej, ograniczając jedynie cały swój wysiłek życiowy do dostarczania innym warstwom społecznym materjałów żywnościowych.

1) „Zdrowie w chacie wiejskiej".

Tak jest na wsi.

A w mieście spotykamy coraz częściej luksusowe szkoły powszechne, o podłogach z lśniącego parkietu, korytarzach oświetlonych białemi kulami lamp. Dziecko miejskie, wychowywane w tych warunkach, góruje nad wiejskiem przygotowaniem naukowem, pewnością siebie. Radośniej przedstawia się w jego młodych oczach świat i ludzie, ma większe dane do tego, aby otworzyć swą duszę przed innymi, zżywać się, już na tym stopniu wychowania stowarzyszać i uspołeczniać.

Nic też dziwnego, że padają córki i synowie chłopscy na egzaminach składanych do szkół średnich. Jakże często słyszy się głosy: „Ano było tam paru chłopów do egzaminu, ale wszystko to jakieś nieprzygotowane, po cóż się oni pchają do gimnazjum? Przecież to nie jest zwykła szkółka".

Tak więc wieś pozostaje w pogardzie. Tak więc wieś, która wysyła swych synów, by się stali jej łącznikami ze światem myśli, wiedzy i umiejętności, jest wyszydzona i niezrozumiana, bo nikt nie wnika w warunki, w jakich się uczy dziecko wiejskie, w jakim przebywa lokalu podczas godzin lekcyjnych, co wpływa na jego roztargnienie, nieuwagę, brak dobrych wyników.

Najwyższy czas z tem skończyć.

Dwudziestoczteromiljonowa klasa chłopska potrzebuje przeszło pół miljona ludzi światłych, przygotowanych do walki z chwastami na ugorach nieświadomości, nędzy i bezradności dzisiejsza. Potrzebuje setek tysięcy przodowników, którzyby pionierską, pełną zaparcia pracą wydźwignęli wieś wspólnie z całą, zorganizowaną i świadomą swych celów gromadą wiejską z dzisiejszego upokorzenia i biedy.

Ale bez naturalnego podkładu, fundamentu wszelkiego wykształcenia, wysoko zorganizowanej szkoły powszechnej, — zapewniającej ludzkie warunki nauczania, pracy mózgu, skupiania i tworzenia niema mowy o podniesieniu wsi jej własnemi i najżywszemi z żywych siłami przodowniczemi.

Trzeba więc budować szkoły na wsi.

Niech wyjdą dzieci wiejskie z ciemnic wilgoci, zaduchu, niech się jaknajrychlej przeniosą ze swym sprzętem nauki do lokalów jasnych, suchych, przestronnych, zapewniających chłopcom i dziewczynom dużo powietrza, słońca i wesela myśli.

Budować szkoły winna z własnej inicjatywy sama wieś. Budować z kamienia, z drzewa, z czego się da. Ale akcji tej musi przyjść z pomocą państwo drogą dawania drzewa na lokale szkolne za darmo.

Wieś pragnie szkoły i będzie je stawiać, lecz sama temu zadaniu nie sprosta. Państwo musi wyjść tak cennej inicjatywie wsi na spotkanie drogą czynnej pomocy w formie zasiłku pieniężnego i darmowego budulca.

Jest to sprawa niecierpiąca zwłoki, najbardziej nagła z nagłych.

Budujmy szkoły na wsi!

ZIARNA SIEWOWE

MIASTO

Nie urzekniesz nas swoją wspaniałością domów
i wielkomiejskich ulic zgiełkiem nie zakrzyczysz,
ani nie potrafisz wmówić dziś nikomu
swej pseudo-kultury, którą tak się szczycisz!
Nie oślepisz nas więcej blaskami neonów,
ani nie uwiedziesz jaskrawym przepychem,
miasto - monstrum potworne, z żelazo-betonu,
wbite w dumę fałszywą i ogromną pychę.

Patrz: z jednej strony teatr przy teatrze,
dancingi, i music-halle, cukiernie i kina,
a z drugiej — nędzy tyle, że trudno jest patrzeć
i trudno od przekleństwa usta swe powstrzymać!
Rolls-Royc'y i Pecardy mkną autostradą,
uwożąc zapach perfum i wonne cygara,
a pięć ulic na lewo, dzieciaków gromada
bawi się i oddycha w rynsztoków oparach.

Spójrz uważnie na szpalty dzienników i czytaj:
„samobójstwo“, „fałszerstwo“, „morderstwo“, „porwanie“,
„dintojra“, „krwawa zemsta“, „zabity“, „zabita“
i to samo wokoło, codzień, bezustannie.
Oto czem karmisz, co dajesz miljonom
i co się w łonie twem codziennie rodzi,
rozrastając się w armję przestępstw nieskończoną,
którą jakże ci łatwo z kulturą pogodzić!

GDY TĘSKNICA TWE SERCE...

Gdy tęsknica twe serce jako znicz rozpali
i rzuci przed twe oczy zjawiska i baśnie,
o wiosce, z której wyszłeś — uczyć się gdzieś w dali,
o wiośnie, jaka przyjdzie i wśród czaru zaśnie.
A głos się w tobie ozwie: „Wróć — czas już bojować,
Jaskółczym lotem przetniesz powietrza opory —
wrócisz — by stare gniazdo zacząć reperować,
by błogo myśl zatopić w żabie rozhowory“.
I poczniesz wiarę niecić w braci swych szeregi,
pieśń Ziemi-Rodzicielki — dasz im drogowskazem,
dobrocią i miłością wypełnisz po brzegi,
to wszystko, co z twej dumy ma być wsi obrazem.
Wtedy ujrzysz Matuli spracowane ręce,
ocenisz ogrom pracy włożonej dla ciebie,
poczniesz się kajać, w bólu, żałości i w męce,
będziesz chciał oddać gwiazdy, co świecą na niebie.
Wytężysz myśl, co płonie, by budować w walce,
jak wykryć wielowieczne bytu tajemnice,
możesz paść na zagonie, krwawiąc sobie palce,
lecz zginąć zato nigdy, bo masz broń — tęsknicę.

H. Rostkowski

KAPUŚNIACZEK

Deszczyk drobny, drobniusieńki
Sieją sita, sieją sita —
— kapuśniaczek, kapuśniaczek...
Szum w powietrzu, drzewa szumią,
leci kropel tyle, tyle
na wsze strony,
w tej szarudze...
I szeleszczą
na drodze.
Gruzełek miljony
leży w pyle.
Pełno, pełno! — taka droga.
Droga taka!!
— nie znać deszczu —
kapuśniaka, kapuśniaka

Mokną płoty
do połowy.
Mokre dachy
i żórawia szyja długa.
Chłopy stoją u roboty,
zmiękła słoma, zmiękły łachy.
— To szaruga.

Pada, pada,
ziemia mokra,
z słoneczników cieknie woda.
Poschylały
kwiaty głowy
z pod okna,
z ogródeczka.
Gruzły zlały
się na drodze w łachę mokrą,
bose ślady od ganeczka
mokną, mokną.
Kapuśniaczek, kapuśniaczek
sieją chmury, sieją sita,
sita, sita, sita.

Bartłomiej Bigorajski.

SEKCJA KOLEŻANEK

ZAKŁAD DLA OCIEMNIAŁYCH W LASKACH

Którejś niedzieli bieżącego lata pojechałam z wycieczką opiekunów społecznych do Lasek, by zwiedzić Zakład dla Ociemniałych. Leży on wśród lasów, kilkanaście kilometrów za Warszawą. Autobus, którym przyjechaliśmy, zatrzymuje się przed dużym, murowanym domem, gdzie mieszkają najstarsi chłopcy.

Otacza nas gromada niewidomych dzieci, dotykają samochodu i jeden z nich woła: „O, widzisz jaki wysoki autobus". My „widzimy" oczami, a oni „palcami".

Zwiedzamy szkołę, gabinet z pomocami naukowemi (większość przedmiotów wykonały same dzieci). Oto koń, „dzieło" 11-letniego Jasia, zrobiony jest z całkowitą poprawnością, a przecież Jaś konia nigdy oczami nie oglądał. Czternastoletni Jerzy wykonał bardzo dokładnie model samochodu ciężarowego. Wzorował się na samochodzie zakładowym. Dużo wysiłku muszą włożyć nauczyciele, ażeby uprzytomnić dzieciom ociemniałym, jak wyglądają przedmioty, które je otaczają. 17 dzieci chce wiedzieć dokładnie — jaki ma dana rzecz kształt, kolor i połysk.

„Nasz Filuś jest biały" mówi do mnie jeden z malców, bawiąc się z małym psiakiem.

Dzieci starsze i chłopcy, którzy ukończyli szkołę powszechną, pracują w warsztatach: wyrabiają koszyki, szczotki, ramki do obrazów i t. p. Wykonują to wszystko bardzo starannie i z dużem przejęciem. Najzdolniejsi uczą się dalej. Ze względu na specjalne uzdolnienie muzyczne ociemniałych, najwięcej kształci się w tym kierunku, niektórzy kończą nawet konserwatorjum. Są i tacy, którzy uczęszczają do szkół średnich (normalnych) — Warszawskie Towarzystwo Opieki nad Ociemniałymi przydziela im opiekuna, pomagającego w odrabianiu lekcji.

Przyglądamy się dzieciom najmłodszym w wieku od 2 do 5 lat. Prowadzą nas do ogródka i pokazują truskawki, rozgarniają liście i zrywają dojrzałe owoce. Ruchy ich są nerwowe, ostrożne i powolne, jakże różnią się od ruchów zdrowych dzieci! W bibliotece pokazują nam książki dla niewidomych, pisane specjalnym wypukłym alfabetem. Każda litera oznaczona jest inną ilością kropek, lub innym ich układem. Bardzo dużo czasu i pieniędzy zajmuje wydanie książki dla ociemniałych. Pokazują nam „Potop" Sienkiewicza w wydaniu dla ociemniałych — to kilkanaście wielkich tomów, gdy w zwyczajnem wydaniu to 3 małe tomy.

Dziesięcioletnia Hania o słodkiej, smutnej twarzyczce, wodząc paluszkami po książce, czyta nam dźwięcznym, melodyjnym głosem historję o Jasiu i Małgosi. Obserwując ją przy tej czynności, zdajemy sobie sprawę, jak dużo wysiłku musi dać z siebie ociemniały, aby nauczyć się czytać. A jaka radość maluje się na ich twarzach, gdy zgłębią tajemniczy świat książki!

W lesie, zebrana pod opieką zakonnicy, grupa dzieci szkolnych, śpiewa wesołe piosenki. A więc niewidomemu dziecku można stworzyć takie warunki, żeby było szczęśliwe.

Laski — Zakład dla Ociemniałych, jest to prywatna instytucja społeczna, utrzymywana z ofiar i zapomóg państwowych i samorządowych. Przy Zakładzie jest prowadzone gospodarstwo rolne, hodowlane i ogrodnicze. 120 dzieci uczy się tu przedmiotów ogólnych i są przygotowywane do radzenia sobie w życiu. Oprócz nich jest 80 dorosłych niewidomych, którzy albo są tu na stałe (pracują w warsztatach, w ogrodzie, na roli) albo chwilowo, żeby nauczyć się jakiego fachu.

Zakład ma za zadanie przygotować wychowanków do brania udziału w życiu codziennem — dostosować ich zmysły, psychikę do życia normalnych ludzi, dać im zawód do ręki, by w ten sposób uodpornić ich na trudy życia codziennego. Praca to żmudna i ciężka. Rezultat da się osiągnąć wtedy, gdy zakład kieruje dzieckiem od najwcześniejszego

Z WOŁYNIA DO GDYNI

11 lipca r. b. uczenice Szkoły Rolniczej w Horyńgrodzie wyruszyły na wycieczkę do Gdyni i na Hel.

Jadąc do Gdyni, zabawiłyśmy w Warszawie jeden dzień i zwiedziłyśmy stoki Cytadeli, Stare Miasto, ogród botaniczny i zoologiczny, zamek królewski, Belweder, w którym mieszkał i zmarł Marszałek Józef Piłsudski. W międzyczasie oglądałyśmy pomniki: Zygmunta III, Kopernika, Mickiewicza i długo zachwycałyśmy się pięknym pomnikiem Chopina. Ale muszę napisać choć kilka słów o zwiedzaniu ogrodu zoologicznego. Byłyśmy zachwycone nieznanemi nam zwierzętami, które widziałyśmy tylko na obrazkach, zaczynając od olbrzyma słonia, kończąc na figlarnych małpkach. Te tak się nam podobały, że na wyciągnięcie łapki z chęcią chciałybyśmy się z niemi przywitać. No, i byłoby „przywitanie", gdyby nie spostrzegła tego nasza pani. Tak samo i misiowi sympatycznemu, chciała jedna z naszych koleżanek podać rękę przez kratę.

Lecz nasze zachwyty przerwał głuchy grzmot, zwiastujący burzę. Parę grubych kropli deszczu spłoszyło nas do reszty i za chwilę zmykałyśmy co tchu do pociągu zdążającego nad morze.

Rano o godz. 5-ej byłyśmy w Gdyni. Tegoż dnia poznałyśmy port handlowy, rybacki i pasażerski, a także wojenny. Zatrzymałyśmy się dłużej nad basenem im. J. Piłsudskiego, mającym trzy wybrzeża, a mianowicie: indyjskie, polskie i roterdamskie. Nad wspomnianym basenem zwiedziłyśmy łuszczarnię ryżu i olejarnię. Dowiedziałyśmy się, że Polska sprowadza surowce i wysyła przerobione produkty zagranicę. Widziałyśmy ogromne zbiorniki na melassę, chłodnie, nowobudujący się elewator zbożowy, wreszcie elektryczne dźwigi i transporter taśmowy. Miałyśmy nawet sposobność widzieć, jak te dźwigi wyładowywały ze statków bawełnę. To też niemało nadziwiłyśmy się au-

okresu życiowego, od 2, 3 lat. Ale rodzice niechętnie oddają małe dzieci, nie mają serca rozstawać się z niemi i często dzięki temu krzywdzą je.

Dużo z dzieci przebywających w Laskach pochodzi ze wsi, za niektóre płacą gminy, niektóre są utrzymywane darmo. Ale ileż to dzieci niewidomych jest jeszcze po wsiach, nieszczęśliwych, biednych o przyszłości których nikt nie myśli, nie przygotowuje ich do życia. Dzieci takie winny być wychowywane w specjalnych zakładach, pod fachową opieką specjalistów. Jeśli chodzi o przyczyny ślepoty, to wiele dzieci straciło wzrok na skutek nieszczęśliwego wypadku, inne pokutują za winy rodziców (choroba weneryczna ojców często powoduje ślepotę dzieci). Sprawa opieki nad ociemniałemi dziećmi na wsi to jedna z palących potrzeb, gdyż ci nieszczęśliwi potrzebują najwięcej opieki i serca.

Halina Brzoskówna

KULTURA ŻYCIA TOWARZYSKIEGO

Przystępując do zagadnienia kultury życia towarzyskiego, chciałam przedewszystkiem zastanowić się nad treścią samego wyrazu *kultura*. Cóż pod tem wyrażeniem rozumiemy?

Często zwrotu „kulturalny“ lub „niekulturalny“ używamy dla określenia sposobu zachowania się danego człowieka, jednak zazwyczaj bez specjalnego przywiązywania wagi do treści. A właśnie należy zastanowić się nad nią. Określa ona walory t. j. cechy wewnętrzne i zewnętrzne, sposób zachowania się — pewien stan doskonałości, tak jakby np. rzecz brudną, niekompletną oczyścić i uszlachetnić.

Wracając do właściwego tematu, zastanówmy się nad człowiekiem: Człowiek, jak każda inna, żyjąca istota jest stworzony do życia gromadnego. Leży to już w jego naturze. Zdarzają się wprawdzie takie jednostki, które wolą samotność, ale dowiedzionem jest, że typy i charaktery takie — to ludzie do pewnego stopnia chorzy, ludzie, których albo spotkał w życiu jakiś ciężki zawód, albo też mieli jakiś inny wstrząs moralny — samotność wydaje się im lekarstwem na niezabliźnione rany, daje spokój, ciszę i możność rozpamiętywania, które choć sprawia ból — wydaje się jednak nieraz dobrodziejstwem. Tylko nie należy przeholowywać w szukaniu odosobnienia, — bo samotność, jak poprzednio zaznaczyłem, to choroba, która z czasem może się przerodzić w melancholję.

Jednak nie każdy w życiu gromadnem jest tak samo mile widziany. Istnieją ludzie, których towarzystwa inni pożądają i z radością witają wśród siebie, istnieją też tacy, których należy dobrze poznać, głęboko przeanalizować, aby czuć się z nimi dobrze, aby ich cenić, ale ci należą do grupy specjalnych — bo inni zaledwie ich znoszą i tolerują, i to zazwyczaj na gruncie nie życia towarzyskiego, lecz w pracy, w urzędzie i t. d. Są to, jeżeli chodzi o charakter, ludzie dość solidni — uczciwi, uparci i pracowici. Ale oni innym życia nie ułatwiają — a żyć dobrze z ludem to ułatwiać życie im i sobie.

Sztuką naprawdę jest współżycie towarzyskie, i o ile ktoś jej nie posiada, to należy się jej nauczyć. Nie rozumiem pod tem tylko zabawy i przyjemności towarzyskich, obejmuję tu nieomal każdy moment, każdą okoliczność w życiu człowieka, bo dopiero wtedy można o kimś powiedzieć, że jest obyty, że przyjemnie z nim pogawędzić, posiedzieć. Musi on być wesoły, równy w postępowaniu, naturalny, niekłótliwy, pozatem skromny, to znaczy, że jeżeli zdobył jakieś wiadomości, to niech się umie niemi dzielić, niech nie będzie zarozumiały — a napewno będzie kulturalnym i towarzyskim. Bo kultura towarzyska, to nic innego, jak umiejętność przyzwoitego znalezienia się w każdej sytuacji. Spotyka kogoś, niech stara się być dla niego miły, jedzie pociągiem lub tramwajem — musi wiedzieć, jak się odnieść do współtowarzyszy podróży, o ile są to kobiety, nie zaczepiać ich (jak się pospolicie nazywa chęć zawarcia znajomości), o ile ma ktoś miejsce, a wejdzie starsza kobieta, ustąpić jej tegoż, w przejściu ciasnem nie rozpychać się, raczej zatrzymać się i przepuścić innych.

---

tomatyczności pracy. Dzięki nim ruch handlowy jest bardzo przyśpieszony i ułatwiony. Również godnym podziwu jest transporter taśmowy, wynalazek Polaka-Bydgoszczanina Wilimka. Dzięki temu pomysłowi, możemy przy małym wysiłku robotników eksportować wielką ilość węgla zagranicę.

Po obejrzeniu tych urządzeń, pojechałyśmy motorówką do portu wojennego. Zwiedziłyśmy dwa groźne okręty wojenne „Wicher“ i „Burza“. Groźne, bo rzeczywiście, w każdej chwili gotowe do wyrzucenia rażących pocisków. Polska nie ma zamiaru wojować, ani zabierać komuś ziemie, ale w czasie napadu musi się obronić. To też w bardzo szybkiem tempie rozwija swój port wojenny. Gdynia rozrasta się wogóle z nadzwyczajną szybkością, a każdy dzień przynosi coś nowego i wzbogaca port, lub miasto.

Nazajutrz, pomimo niepewnej pogody, wyruszyłyśmy statkiem „Gdańsk“ na Hel. Wypłynęłyśmy na środek zatoki, rozglądając się dookoła, chciałyśmy zobaczyć Hel i spojrzeć zdaleka na Gdynię. A tu ani Gdyni, ani Helu, tylko dookoła morze i morze. Spienione grzbiety fal biły o statek. Morze zielone, miejscami niebieskie, patrzyło na nas jakoś tajemniczo i groźnie, straszyło nas swemi odmętami. Ale niedługo patrzyłyśmy na morze i jego spienione fale, bo zdala ujrzałyśmy długi pas lądu pokrytego lasem.

Był to już Hel. Zbliżałyśmy się coraz bardziej do celu podróży. Pas, który zdawał się wąski i krótki, stawał się coraz dłuższym i szerszym. Ujrzałyśmy już i przystań, a w niej dużo rybackich łodzi i sieci porozwieszanych na kółkach. Zobaczyłyśmy domy i kościółek, który stał nad brzegiem zatoki, z wyciągniętą ku górze wieżyczką. Wysiadłyśmy na długi pomost, zbudowany z grubych słupów, powbijanych w dno zatoki, i skierowałyśmy się w stronę plaży, zwiedzając po drodze latarnię morską i lasek sosnowy ze słabem podszyciem.

Nie wywyższać się, o ile ktoś inny ma niższą pozycję socjalną — być naturalnym, przyjacielskim, jednak nie należy tu przeholowywać, by traktowanie kogoś po przyjacielsku nie przerodziło się w protekcjonalno-uprzejme, co może szalenie dotknąć. Naogół twierdzą ludzie, że reguły życia towarzyskiego obowiązują tylko wśród obcych — jednak tak nie jest. Człowiek kulturalny te same metody swego postępowania stosuje i do bliskich, tylko w formie bardziej serdecznej. Ta kultura i polor nie powinny być tylko dla oka obcego, z pominięciem i lekceważeniem w stosunku do domu.

Nie powinno tak być, że widelca i noża używam tylko w gościnie, że chustkę do nosa mam tylko od parady, na pokaz, że uprzejmy sposób zwracania się do bliskich, unikanie kłótni — to jedynie „od gości", że zwracanie uwagi członkom rodziny i przestrzeganie czystości w mieszkaniu i koło siebie to tylko na święto.

Jeżeli we własnem kółku rodzinnem przyzwyczaimy się do właściwego zachowania, to w świecie, wśród obcych nie będziemy mieli trudności dostosowania się do zmienionych warunków — nie będziemy razili swojem nieobyciem.

(D. c. n.)

Anna Pomianowska

HYGJENA MIESZKANIOWA NA WSI

Higjena i kultura mieszkaniowa łączy się ściśle z pewnemi sprawami praktycznemi. I na nic nie przydadzą się przekonywania, że mieszkanie chłopskie powinno składać się conajmniej z 2-ch albo 3-ch izb mieszkalnych, dopóki nie wskażemy praktycznego i oszczędnego sposobu ogrzewania chałupy, jak również, jeśli nie postaramy się o rozpowszechnienie tanich, a dobrych sposobów budowy domu mieszkalnego.

Wiemy przecież, że w czasie zimy rodziny złożone z 5-ciu, 7-miu, i więcej osób gnieżdżą się w jednej tylko izbie. Higjenista przekonywuje, że jest to sprzeczne z wymaganiami zdrowia, i nikt bynajmniej nie ma zamiaru, ani powodu mu zaprzeczyć. Jeśli w czasie zimy wśród takiej rodziny zdarzy się choroba zakaźna, to nieraz wszyscy leżą pokotem i tylko czasem litościwi sąsiedzi zajrzą i jeść podadzą. Jeśli w izbie o powierzchni nie większej ponad 25 metrów kwadratowych i nie wyższej, niż 2 m. 20 cm. — to znaczy przy niespełna 55 metr. kwadratowych powietrza, mieszka kilka, a może nawet kilkanaście osób, to wszyscy budzą się rano nawpół przytomni i z bólem głowy. W tych warunkach nie może być mowy o wypoczynku, nie może być chęci do pracy, nie może być mowy o radości życia.

Żywot z dnia na dzień, staje się coraz bardziej przykry, własna chałupa, zamiast być przytulnem schroniskiem, jest przykrem więzieniem, i jedynie zbliżająca się wiosna uwolni wszystkich od przykrego zaduchu i pokrzepi osłabione zimą płuca.

Czy niema na to rady? Nie jesteśmy coprawda zamożni; brak jeszcze zainteresowania budownictwem na wsi, ale spróbujmy rozpocząć ulepszenie swych mieszkań bez oglądania się na innych.

Praktycznie i higjenicznie urządzony dom mieszkalny powinien być jednakowo użytkowany przez cały rok, a zatem przy budowie domu należy przewidzieć łatwy, prosty i oszczędny sposób ogrzewania. Nie wystarczy pobudować z dobrego materjału, nie wystarczy również tanio pobudować, ale trzeba pamiętać zawsze, że jeśli w czasie zimy wypadnie ogrzać 2 lub 3 piece, to taki budynek nie będzie oszczędny i wówczas z braku opału — w czasie mrozów — cała rodzi skupiać się będzie w jednej tylko izbie, a reszta budynku stać będzie pustką.

Sposób ogrzewania, podany na załączonym rysunku, jest szeroko znany i rozpowszechniony na północ od Warszawy. Sposób ustawienia pieca w chałupie wskaże najlepiej plan, zamieszczony w Nr. 28 „Siewu". Widać tam dokładnie, że wszystkie urządzenia

---

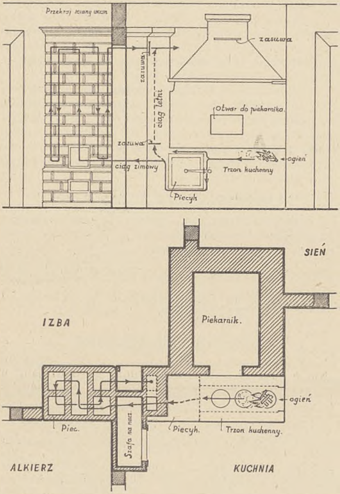
Wreszcie zeszłyśmy na plażę. Ciepły wietrzyk powiewał od morza, jakby nas witał swoim lekkim powiewem. Fale szumiały jakimś tajemniczym, tęsknym śpiewem, który oczarowuje ludzką duszę. Usiadłyśmy na piasku i długo słuchałyśmy tego szumu. Odpocząwszy, zaczęłyśmy się kąpać, pluskając się i igrając z falami. Nagle — grzmot. Czarne chmury toczą się po niebie. Szybko ubrałyśmy się i zaczęłyśmy zmykać.

Od morza powiał silniejszy wiatr, zakołysały się fale. Szmaragdowe wody zmieniły się w ciemny rozhukany żywioł, który chciał nam pokazać swoją potęgę. Zaszumiały w końcu w lesie sosny. Szybko zbliżała się ku nam burza. Żal rozstawać się z morzem, tem więcej, że tyle miało teraz uroku i mocy. Posłałyśmy ostatnie spojrzenie wodom Bałtyku, ostatnie, bo niejedna z nas już nie zobaczy nigdy polskiego morza. Już opuszczamy cię, drogi i niezapomniany Bałtyku. Żegnajcie, kochane morskie fale. Wracamy już do swego Wołynia, bo jesteśmy jego rodaczkami, ale kochamy cię, Bałtyku, z całego serca i o Tobie u nas będziemy rozpowiadać. A gdyby zaszła potrzeba, będziemy Cię bronić do ostatniego tchnienia.

Odpłynęłyśmy z Helu i znowu znalazłyśmy się na morzu z naszą ulubioną piosenką na ustach: „*Od morza na Wołyń już czas, nam czas*". Tego samego dnia wieczorem odjechałyśmy w stronę Warszawy. O godz. 5-tej rano byłyśmy w Ciechanowie. Wykorzystałyśmy godzinę czasu, jaką miałybyśmy na zwiedzenie zamku warownego ks. Mazowieckich. Potem udałyśmy się do Gołotczyzny, gdzie znajduje się taka sama szkoła, jak nasza. Już na przystanku ujrzałyśmy naszą koleżankę w ślicznym szkolnym mundurku. Po serdecznem przywitaniu ruszyłyśmy do szkoły. Panie nauczycielki i miłe nasze koleżanki chętnie nam pokazywały wszystko i tłomaczyły.

Po obejrzeniu całej gospodarki, udałyśmy się do

ogniowe połączone zostały razem, na skrzyżowaniu ścian wewnętrznych. Przeznaczenie pomieszczeń wskazują napisy na rysunku obok: sień, kuchnia, alkierz, izba. Przy takiem ustawieniu łatwo wszystkie kominy wyprowadzić razem.



Chęć oszczędnego zużytkowania opału nakazuje dobrze wykorzystać ciepło, otrzymane pod blachą przy gotowaniu. Byłoby marnotrawstwem wyprowadzić przewód z kuchni wprost do komina, co jednak spotkać można w bardzo wielu chałupach.

Śledząc na rysunku kierunek strzałki, zauważymy, jaką drogę przebywa gorące powietrze, zanim wyjdzie kominem nazewnątrz budynku. Rysunek dolny oznacza plan kuchni, pieca i piekarnika. Zacznijmy od miejsca, gdzie roznieca się ogień — wskazuje to napis. Linja ze strzałką biegnie wokoło piecyka żelaznego — ogrzewa go — biegnie wszystkiemi kanałami pieca i dopiero wychodzi do komina — jest to *wyciąg zimowy*. Taki piec, połączony razem z kuchnią, musi być starannie wykonany i ustawiony blisko kuchni, aby wytworzyć dobry ciąg. Piec ogrzewa się przy każdorazowem paleniu w kuchni, pod blachą, a od pieca ogrzewają się dwa pomieszczenia: alkierz, oraz izba. Piec posiada zapasowe palenisko, aby można było w nim przepalić w czasie największych mrozów.

Aby ogrzewanie pieca nie było dokuczliwem w czasie lata, jest również wykonany *wyciąg letni*. Wystarczy tylko zamknąć zasuwę od strony pieca i skierować ciąg wprost do komina. Trudno mi tu omówić wszystkie szczegóły budowy tego urządzenia; podaję tylko zasadę, a każdy zdolniejszy zdun potrafi to wykonać.

Warto również zwrócić uwagę na praktyczną nowość, spotykaną coraz częściej na wsi: są to piecyki żelazne, zamurowane w kuchni i ogrzewane w czasie gotowania. Przydają się one do pieczenia ciasta i przechowywania ciepłej strawy. Możnaby również pomyśleć o tem, aby na wyciągu z kuchni do pieca zamurować na stałe kociołek do ciepłej wody.

Fr. Piaścik

CO CZYTAĆ?

Szczepański W. Zasady obradowania — zł. 2.50.

Skarżyńska J. Jak czytać książki i gazety—zł. 0.80.

Weitsch E. Technika pracy umysłowej — zł. 1.50.

---

szkoły męskiej „Bratne". Tutaj zostałyśmy serdecznie powitane przez dyrektora tej szkoły p. Czecha, który pochodzi także z Wołynia i bardzo się cieszył, żeśmy mu przypomniały strony rodzinne. Cała gospodarka w „Bratnem" i w Gołotczyźnie jest prowadzona naprawdę wzorowo. Szkoła obejmuje wszystkie działy nauki o rolnictwie, potrzebne rolnikowi. Pokazywano nam budynki, które są pobudowane przez uczniów tej szkoły, m. in. strzelnica, gdzie odbywają się uczniowskie ćwiczenia wojskowe. A pola, pomimo lichej, piaszczystej gleby i kapryśnej nieraz pogody, wydają takie plony, jak u nas. Miałyśmy obraz walki z przyrodą wytrwałych mazurów, którzy pomimo nieurodzajności gleby, zmuszają ją do wydania tak pięknych plonów.

Nazajutrz raniutko, odjechałyśmy pociągiem do Warszawy, żegnając się z naszemi kochanemi Gołotczyźniankami. Zabawiłyśmy w Warszawie cały dzień. Zwiedziłyśmy Muzeum Narodowe, potem przeszłyśmy piękny most Poniatowskiego i znalazłyśmy się w parku Skaryszewskim. Tutaj poznałyśmy najrozmaitsze gatunki drzew i krzewów, ślicznie rosnących w skupiskach. Wieczorem złożyłyśmy uroczyście hołd u grobu Nieznanego Żołnierza. Pobyt w Warszawie zakończyłyśmy kinem, z którego też wyciągnęłyśmy dużo korzyści, ponieważ trafiłyśmy na film naukowy.

O 12-ej w nocy wyruszyłyśmy z Warszawy. Rano odjechałyśmy daleko od Warszawy i zbliżałyśmy się do granic Wołynia. Choć żal było, że to już koniec wycieczki, ale gdy znalazłyśmy się w swoich stronach, odetchnęłyśmy z zadowoleniem, że już jesteśmy w domu. Bo to przecież kochany nasz Wołyń. Tu żeśmy się urodziły, tu będziemy żyć, pracować i zdobywać lepsze jutro dla siebie, przyszłych pokoleń i dla całego kraju, bo młode jesteśmy i ufamy w swoje siły.

Julja Czapluk
Horyńgrodzianka

UTRZYMANIE ŁĄCZNOŚCI Z SAMORZĄDEM

Młodzież wogóle, a młodzież wiejska w szczególności, nie może pozostawać w odosobnieniu od wszelakich instytucyj ustrojowych Państwa, tem więcej nie może pozostawać zdala od podstawowych komórek organizacji samorządu wiejskiego.

Przyszłość zaś samorządu wiejskiego, jego istnienie, trwałość, żywotność i wydajność pracy zależy przecież w dużej mierze od należytego przygotowania młodego pokolenia wiejskiego, które z biegiem czasu ma w dalszym ciągu z nim współpracować, w celu podniesienia poziomu kulturalnego i gospodarczego mas ludowych.

Jeżeli samorząd ma funkcjonować trwale i wydajnie, musi doń wejść uświadomiona młodzież, wywodząca się bezpośrednio z terenu wsi, z nią zrosła, związana serdeczną nicią krwi, znająca i odczuwająca dobrze jej niedostatki, potrzeby i niedociągnięcia.

Wiejski samorząd oprzeć się musi na wiejskich masach zorganizowanych, a tylko wtedy zapewni sobie żywotność i rozkwit. Młodzież zaś wiejska musi się do powyższej pracy przygotować przez:

zapoznanie się z teoretycznemi założeniami i zadaniami samorządu gospodarczego i terytorjalnego.

rozpoznanie celów, praw, obowiązków i metod pracy — jako przyszłych działaczy samorządowych, oraz przez wzięcie pośredniego udziału w planowej i praktycznej akcji samorządowej na terenie najbliższego otoczenia, to jest rodzinnej wsi.

Cel powyższy młodzież wiejska, niebiorąca jeszcze, ze względu na wiek, bezpośredniego udziału w samem życiu samorządowem wsi, może osiągnąć jedynie przez przeprowadzanie praktycznej obserwacji a głównie przez nawiązanie i utrzymanie stałej łączności z najbliższemi sobie instytucjami i organizacjami samorządu.

SAMORZĄD A KOŁA MŁODZIEŻOWE

Stadjum utrzymania łączności z samorządem — da podstawę do współdziałania młodzieży z samorządem, co przecież jest jednem z zadań podstawowych i celem organizacji związków młodzieżowych, dlatego też do tak pomyślanej akcji przystępują koła Związku Młodej Wsi, stwarzając nowy dział w dziedzinie wychowawczej: Sekcje Wychowania Samorządowego.

ZESPOŁY SAMORZĄDOWE

Zespoły te poprzez teoretyczne rozważania założeń samorządowych i praktyczne rozwiązanie pewnych konkretnych zagadnień przez swoich członków i ciągłe utrzymanie łączności z przedstawicielami i funkcjonarjuszami instytucyj samorządowych i z wszalakiemi organizacjami społecznemi — obejmują w nich kierunek i doradztwo, zgodnie z założeniami statutowemi, w celu wychowania młodego pokolenia wiejskiego na przyszłych uświadomionych przodowników i działaczy samorządowych, oraz wytworzenia form współpracy w chwili obecnej.

ROZWÓJ AKCJI ŁĄCZNOŚCI

Sama akcja utrzymania łączności nastawiona będzie w kierunku:

a) brania udziału (narazie biernego, ze względu na wiek) w życiu gromady wiejskiej (zasady i uchwały);

b) poznania obowiązków i praw — słowem funkcji — przedstawicieli gromad wiejskich i gminnych, a więc sołtysów, wójtów, radnych, przewodniczących komisyj i dozorów;

c) rozwiązywania pewnych konkretnych potrzeb, odczutych przez ogół gromadzki, lub poszczególne jednostki — w zakresie uprawnień samorządu.

SPOSOBY UTRZYMANIA ŁĄCZNOŚCI

Sołtys, wójt, radni to najczęściej znani i bliscy sąsiedzi tej wiejskiej młodzieży, ale zarazem uznani i wybrani przez ogół gromady przedstawiciele samorządu wiejskiego.

Zwykła sąsiedzka znajomość z nimi nie może wystarczyć dla młodzieży, ona powinna poza osobą sąsiada czy wójta dopatrzyć się ich roli i stanowiska w życiu społecznem, ich działalności w kierunku sa-

---

KOMUNIKAT W SPRAWIE BUDOWNICTWA WIEJSKIEGO

Podajemy do wiadomości Powiatowych Związków Młodej Wsi, że istnieją duże możliwości i ułatwienia przy organizowaniu KURSÓW BUDOWLANYCH dla kół młodzieży wiejskiej. Wszelką inicjatywę w tym kierunku popiera Centralny Związek Młodej Wsi i zapewnia bezpłatnie przyjazd fachowca-instruktora na 2—3 dni. Ponadto przy organizowaniu liczniejszych kursów (kilkadziesiąt osób) jest duża możliwość uzyskiwania specjalnych zapomóg z Biura Prewencyjnego Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych. (Można uzyskać subsydjum do wysokości 400 zł.).

Biuro Prewencyjne Powsz. Zakł. Ubezp. Wzajemn. może również przysłać na kurs własnego instruktora na przeciąg kilku dni.

Ze względu na duże znaczenie budownictwa w życiu gospodarczem i kulturalnem wsi, Centr. Zw. Mł. Wsi poleca Powiatowym Zw. M. W. zająć się bliżej tą sprawą.

W razie powzięcia inicjatywy zorganizowania kursu, należy wejść w porozumienie z Wydziałem Powiatowym, aby zapewnić sobie również na miejscu kredyty na ten cel, a nawet udział powiatowego inżyniera na kursie; organizowanie kursu przy pomocy miejscowych fachowców ułatwiłoby znacznie sytuację Centrali.

KREDYTY NA BUDOWNICTWO WIEJSKIE

Podajemy do wiadomości Powiatowych Związków i Kół Młodzieży, że Biuro Prewencyjne Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych udziela niskooprocentowanych pożyczek i zapomóg na przebudowę wadliwie wykonanych kominów, na urządzenie i zagospodarowanie stawów pożarowo-rybnych, to znaczy takich zbiorników wody, które mogą być użyte na wypadek pożaru.

Pozatem nawet przy budowie łaźni gromadzkich można uzyskać zapomogę na zbiornik z wodą i urządzenie studni, jeśli tylko studnia da się wykorzystać w razie pożaru.

Biuro Prewencyjne P. Z. U. W. udziela zapomóg i pożyczek na budowę strażnic pożarnych i specjalnych studni pożarowych. O wszelkie informacje należy zwracać się bezpośrednio do inspektora powiatowego P. Z. U. W.

Ponadto Państwowy Fundusz Budowlany przyznał w roku bieżącym 2 milj. zł. na pożyczki budowlane dla wsi. Pożyczki z tego Funduszu udzielane są przez Kasy Stefczyka.

morządowym, a wreszcie nawet istotnej wartości i przydatności danego człowieka w kierownictwie gromad.

Gromada wiejska, czy też rada gminy — składająca się z poszczególnych, nawet znanych nam jednostek — ma jednak swoje odrębne życie społeczne — jako wykładnik potrzeb i dążeń najbliższego terenu wsi. Młodzież powinna w ich działalności doszukać się elementów twórczo - życiowych, poznać ich uprawnienia i wysiłki.

Radni, przewodniczący komisyj i dozorów to przecież wybrańcy ogółu, mający czuwać nad prawidłowem wykonaniem pewnych kierunków życia wiejskiego w różnych dziedzinach, więc tutaj znów młodzież ma możność zapoznania się ze sposobami ich pracy.

Narzucić zgóry programu sposobów utrzymania łączności nie można; należy przyjąć w tej pracy pewne wytyczne wskazówki, a więc przez poznanie i nawiązanie łączności z osobami młodzież ma zapoznać się z wartością organizacji samorządowej, z doniosłością i celowością ustroju, a przez to nauczy się szanować i doceniać nawet najniższe stanowiska podstawowe w wielkim i żywotnym organiźmie całego ustroju Państwa, a zarazem uświadomi sobie swą siłę i moc w istotnej potrzebie wzięcia udziału w życiu samorządowem wsi.

Sama zaś akcja utrzymania łączności wytworzy w rezultacie podstawę współdziałania młodzieży z samorządem.

MŁODZIEŻ A INNE ORGANIZACJE

Dla ogarnięcia całokształtu życia społecznego wsi, młodzież powinna objąć swem zainteresowaniem wszelkie inne organizacje, by z jednej strony korzystać z ich doświadczenia, — z drugiej — do mało czynnych organizacyj wnieść zapał do pracy i inicjatywę — cechy przecież tak właściwe i wrodzone właśnie młodzieży.

Więc znów potrzeba utrzymania łączności z osobami: działaczami i kierownikami a przez to zapoznanie się z programem, celami i metodami pracy tych organizacyj.

C. d. n. **R. Tyczyński**

NOWOŚCI

INSTRUKCJA W SPRAWIE PRZYZNAWANIA STYPENDJÓW DLA SYNÓW ROLNIKOW [1])

1. Kierownictwa publicznych szkół powszechnych wybiorą corocznie dwu wybitnie zdolnych i godnych pomocy uczniów (uczenice) — dzieci rolników, kończących szkołę, względnie odpowiednią klasę (kurs programowy), dającą podstawę do przejścia do szkoły powszechnej wyższego stopnia lub szkoły innego typu.

2. Jeżeli w szkole brak odpowiednich kandydatów, kierownictwo szkoły powinno o tem zawiadomić zarząd gminy.

3. O przyznaniu lub odmowie pomocy gminnej zgłoszonym kandydatom decyduje specjalna komisja, powołana przy zarządzie gminnym.

4. W skład komisji wchodzą: wój gminy, nauczyciel wskazany przez inspektora szkolnego oraz delegat gminnego samorządu szkolnego, a gdzie niema organów gminnego samorządu szkolnego — osoba powołana przez zarząd gminy.

5. Wymienione w punkcie 4 i 5 komisje winny zbadać możliwości dalszego kształcenia się zgłoszonych kandydatów i po porozumieniu się z ich rodzicami (opiekunami) wybrać z pośród nich takich, dla których pomoc jest najbardziej wskazana i właściwa, a następnie ustalić wysokość i rodzaj pomocy wybranym — w ramach określonych w budżecie gminy.

6. Zgłoszenia kandydatów winny kierownictwa szkół dokonywać w ciągu kwietnia każdego roku, decyzje zaś o przyznaniu stypendjów winny zapadać w maju, by można było normalnie wyzyskać okres przeznaczony na egzaminy i przyjmowanie uczniów do szkół.

7. Wymienione wyżej komisje winny opiekować się stypendystami i badać wyniki ich pracy szkolnej, od których należy uzależniać przyznawanie dalszej pomocy.

8. W roku bieżącym ze względu na spóźniony czas sprawę należy traktować w trybie wyjątkowym i rozpocząć akcję natychmiast. Dyrekcje szkół średnich ogólnokształcących i zawodowych wrazie otrzymania zgłoszeń kandydatów - stypendystów gminnych zorganizują dodatkowe egzaminy wstępne.

[1]) „Dziennik Urzędowy" Ministerstwa W. R. i O. P. Nr. 6, 7 sierpień 1933 r.

OGRANICZENIE SKŁADEK I ZBIÓREK W SZKOŁACH

P. minister oświaty wydał przed kilku dniami okólnik, nakazujący ponownie ograniczyć jaknajbardziej wszelkiego rodzaju składki i zbiórki w szkołach. Składki nie mogą przekraczać w szkołach powszechnych kwoty 1 grosza na miesiąc od jednego ucznia, a w szkołach średnich 25 gr. Co do zbiórek, to mogą one być organizowane tylko wśród rodziców.

ULGA DLA PODATKU GRUNTOWEGO

Rolnicy, posiadający grunta o powierzchni poniżej 3 ha, ci mianowicie, którzy połowę całorocznej należności zapłacili przed 30 kwietnia 1936, albo od których ściągnięto tę należność już po potrąceniu degresji przed dniem 30 maja r. b. — 1936 — tym wszystkim przyznaje się prawo wpłacania pozostałej należności tego podatku gruntowego, czyli drugą jego połowę do dnia 30 listopada r. b. — 1936, nie zaś 1 października.

Tym zaś płatnikom, którzy do wymienionych wyżej terminów nie wpłacili nic lub mniej, niż połowę całorocznej należności podatku gruntowego już po potrąceniu degresji, darowuje się odsetki za zwłokę i przyznaje się prawo wpłacenia pozostałej należności podatku gruntowego także bez odsetek za zwłokę. Ale ci ostatni, pragnąc skorzystać z wymienionej ulgi, muszą należną, niewpłaconą w kwietniu r. b., półroczną należność wpłacić lub dopłacić do dnia 1 października r. b.

Ta sama ulga stosuje się i do dodatku od podatku gruntowego na rzecz samorządu. Kto się do powyższego nie zastosuje, będzie musiał płacić odsetki za zwłokę.

ROZPORZĄDZENIE WYKONAWCZE DO USTAWY O UBOJU ZWIERZĄT GOSPODARSKICH

W dniu 17-ym kwietnia r. b. Sejm uchwalił ustawę o uboju zwierząt gospodarskich w rzeźniach. Ustawa ta wchodzi w życie z dniem 1-go stycznia 1937 r., a zatem do tego dnia mają się ukazać wszystkie rozporządzenia wykonawcze, od których uzależnione jest wejście w życie poszczególnych przepisów ustawy.

Rozporządzenie o uboju zwierząt gospodarskich [1]), opierając się na zasadzie stosowania ogłuszania lub pozbawiania zwierzęcia przytomności w inny sposób przed wykrwawieniem, ustala, że bydło rogate oraz konie, wprowadzone do hal ubojowych winny mieć zasłonięte oczy; przed ogłuszeniem zwierzęta powinny być unieruchamiane; celem ogłuszania lub w inny sposób pozbawiania zwierząt przytomności, należy stosować metody mechaniczne, lub prąd elektryczny, przytem do oprawiania zwierzęcia można przystąpić dopiero po stwierdzeniu jego śmierci.

Ogłuszanie oraz wykrwawianie zwierząt może być dokonywane jedynie przez osoby płci męskiej w wieku conajmniej 18-tu lat. Organa urzędowego badania zwierząt rzeźnych i mięsa winny nadzorować, aby przy uboju nie zadawano zwierzętom zbędnego bólu i cierpień.

Rozporządzenie o sposobach i warunkach uboju rytualnego zwierząt gospodarskich postanawia, iż ubój rytualny może odbywać się zasadniczo w rzeźniach samorządowych, pozatem wojewoda może wyrazić zgodę na ubój również w innych rzeźniach, jednak pod warunkiem, że ubój rytualny nie może odbywać się jednocześnie z ubojem zwykłym.

Ilość zwierząt, które mogą być poddane ubojowi rytualnemu, będzie ograniczona do potrzeb tej ludności, której wyznanie zabrania spożywania innego mięsa i to w ten sposób, aby cała ilość mięsa, pochodząca z uboju rytualnego (części przednie i tylne) odpowiadała potrzebom spożycia właściwych grup ludności oraz wywozu tego rodzaju mięsa i jego przetworów zagranicę.

W tym celu wojewódzkie władze administracji ogólnej, a dla Warszawy — zarząd miejski — ustalają dla każdego powiatu oraz miast wydzielonych na okres od 1 do 3 miesięcy, w kilogramach żywej wagi ilość zwierząt do uboju rytualnego. Powiatowe władze administracji ogólnej, a w miastach wydzielonych — zarządy tych miast — przeprowadzają podział tej ilości pomiędzy sprzedawców mięsa z uboju rytualnego, wydając im pozwolenia na ubój rytualny i wyznaczając rzeźnie, w których ubój ten ma się odbywać.

[1]) Według agencji prasowej „Iskra", ukaże się ono w najbliższym czasie.

NARÓD Z ARMJĄ – ARMJA Z NARODEM

Góra Kalwarja tak jak szereg innych prowincjonalnych miasteczek na Mazowszu, pędzi nędzny żywot z dnia na dzień. Nie nęci turystów pięknym widokiem, nie posiada zabytków przeszłości. Jednak głośna jest w całej Polsce, a nawet zagranicą z tego, że od szeregu lat mieszka tu cadyk - cudotwórca. Miasto to przeżyło również niezwykłe wydarzenie: Święto Żołnierza w dniu 15 sierpnia r. b. Dnia tego ulice i place — pozamiatane, domy i bramy przybrane flagami o barwach narodowych. Śpieszę w kierunku kościoła parafjalnego. Tu panuje ożywiony ruch. Stoi zwarta kolumna wojska i straż pożarna. Krąży dużo oficerów w galowych mundurach ozdobionych orderami. To 1 pułk artylerji najcięższej oczekuje przybycia dowódcy.

Zabrzmiał marsz powitalny orkiestry strażacko-wojskowej. Przybył dowódca pułku. Padły słowa komendy. Sprezentowano broń. Raport... Odmarsz do kościoła. Nabożeństwo... Wymarsz z kościoła. Przygotowanie do defilady.

Na trybunie obok pomnika zwycięskiego Wodza bitwy warszawskiej i Wielkiego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego, widzę dowódcę 1 p. a. n. — wśród grona oficerów i burmistrza miasta p. D. Baterja za baterją maszeruje. Rozlega się komenda „defilada wprawo".

Za baterjami dziarsko kroczą oddziały straży pożarnej, za oddziałami straży pożarnych tęcza strojów ludowych — różniąca się bardzo od zielonych i granatowych mundurów. Wszędzie — zdumienie i ciekawość. Co to znaczy? Co to jest? Słychać wokół pytania. Nigdy tego u nas nie było!

Publiczność ciśnie się ze wszystkich stron, aby lepiej dojrzeć niebywałe zjawiska. Przeciskam się wśród tłumy. Na czele barwnej kolumny kroczy z miną dziarską, pełen werwy młodzieniec — syn wsi. Ubrany w buty z cholewami, w maciejówce na głowie i z przepaską zielono - czerwoną na lewym ramieniu. Za nim dwie krasnolice dziewczyny niosą transparent.

Podnoszę głowę do góry, aby odczytać napis. Czytam... „Związek Młodej Wsi — Rejon w Coniewie".

CIEKAWE NOWINY

= **Włosi** budują elewatory zbożowe; rozporządzali oni w roku zeszłym 1300 elewatorami, śpichrzami, oraz magazynami i składnicami zbiorów. Spółdzielnie rolnicze rozporządzały do niedawna 40 elewatorami, oraz śpichrzami o pojemności 150.000 ton. Rząd włoski buduje obecnie jeszcze 20 olbrzymich elewatorów i kilka magazynów zbożowych.

= **Spośród państw, uprawiających ryż,** pierwsze miejsce zajmują Indje Brytyjskie. Obszar uprawy ryżu wynosi tu bowiem aż 33 miljony hektarów. Inne państwa pozostają daleko w tyle. I tak Japonja i Siam uprawiają po 3 miljony hektarów, Kochinchina (francuska) przeszło 2 miljony hektarów.

= **W Rosji Sowieckiej** szkoli się coraz więcej lotników. I tak w roku 1935 przeszkolono 3500 nowych pilotów dla sowieckiej floty napowietrznej. Kurs szybowcowy ukończyło 52 tysiące nowych uczestników. W r. b. przewiduje się przeszkolenie 8000 pilotów.

= **Anglicy bardzo dużo czytają.** Świadczą o tem nakłady pism codziennych. I tak naprzykład gazeta „Daily Herald" wychodzi w 2 miljonach egzemplarzy dziennie, „Daily Mail", drukuje dziennie jeden i trzy czwarte miljona egzemplarzy. U nas wszystkie pisma codzienne razem mają zaledwie 1 miljon egzemplarzy nakładu.

Fala barwnych strojów szybko mija. Dalej dwóch tęgich chłopców dźwiga drugi transparent z napisem: „Naród z Armją — Armja z Narodem“.

Pod tem hasłem skupiła się Młoda Wieś, aby okazać swoje wielkie uczucia, któremi darzy nasze wojsko. Wojsko, które rekrutuje się przeważnie z synów wsi. Nie wiem sam dlaczego zacząłam obserwować młodowiejską gromadę.

W defiladzie spisała się bardzo dobrze. Wzbudziła zachwyt i uznanie wśród mieszczuchów, którzy ocknęli się i przejrzeli na oczy, że wieś zorganizowana przedstawia siłę. Nic też dziwnego, że po skończonej defiladzie tłum publiczności otoczył dziarskie dzieci od pługa i orki, zadając różne pytania o życiu organizacji. Dowiedziałem się, że defiladę prowadził p. Wasilewski Wacław — prezes K. M. W. z Coniewa, że o godz. 14.30 odbędą się występy artystyczne wyżej wspomnianego Koła.

Wskazówki zegara zatrzymały się na godz. 12. Do zobaczenia się na popisach! Odszedłem. Udałem się na miejsce umówione. Dochodziła godz. 14.30. Tłumy publiczności i żołnierzy zaległy plac przed remizą strażacką. Na tle remizy — prowizorycznie urządzona scena.

Na scenie widzę napis: „Naród z Armją — Armja z narodem“.

Zjawia się chłopiec z miną nieco zdetonowaną, lecz pewny siebie i wygłasza przemówienie: „Żołnierze, dziś wasze święto!“... Dolatuje mnie smutny śpiew — to inscenizacja piosenki p. t.: „Wojenko, wojenko...“ Melodja zmienia się. Następują inne inscenizacje. To znów deklamacje, recytacje zespołowe, monologi i t. d. bez końca.

Każda inscenizacja powoduje coraz to większy zachwyt słuchaczy, zdobywa większe uznanie i szacunek dla pracy niewyczerpanej w pomysłach. Wykonanie programu trwało przeszło godzinę.

CENY ZBOŻA

Pszenica jednolita za 100 kg. 22.50 — 23, zbierana 22—22.50, żyto 14.50 — 14.75, owies 14.50 — 15, jęczmień browarny 20—21, groch polny 18 — 19, łubin niebieski 10 — 10.50, żółty 12.50—13, rzepak zimowy i letni 38—39, rzepik zimowy 36.50—37.50, siemie lniane 32—33, koniczyna biała surowa 80—100, koniczyna biała bez kanianki o czystości 97proc. 110—120, mak niebieski 65 — 68, mąka pszenna gat. I-szy wyciągowa 37 — 39, mąka żytnia gat. I-szy wyciągowa 23.50—24.50, otręby pszenne grube 11.50 — 12, kuchy lniane 16.75—17.25, rzepakowe 13.75—14.25.

Poraz ostatni odsłoniła się kurtyna i zabrzmiała zgodnym tonem melodyjna wsiowa nuta:

„Powstała wieś ze snu stuleci
Ciemnoty otrząsnęła pył,
Z żywymi naprzód, cel nam świeci,
Wierzymy, że nam starczy sił!
Nas żaden kryzys nie przestrasza,
Bo mamy wiarę w Polski moc,
Wszak bliski kres jest doli naszej
I najciemniejsza mija noc i t. d. **W. G.**

Wyścig w zjednywaniu nowych prenumeratorów

Nowych prenumeratorów „Siewu Młodej Wsi“ zjednali:

Kol. Majchrowski Marjan: K. M W. Szynczyce p. Czarnocin — 2 zł; K. M. W. w Wandalinie pow. łódzki — 4 zł. Kol. Laskowski Fabjan z Opy: kol. Władysława Szadziszewskiego z Przesłówki p. Leonpol — 2 zł. K. M. W. w Bosinach p. Miory 4 zł. Kol. Jurewiczówna J. z Wilna: kol. Jarmułowicza Bronisława ze Skróbówki p. Rudomino — 2 zł.

„Siew Młodej Wsi“ zaprenumerowali:

Kol. Janina Czaplińska z Krakowa — 4 zł; kol. Goska Adam z Opoczna — 6 zł; kol. Toszkówna Helena ze Lwowa — 4 zł; kol. Rubaniuk Piotr z Pryszychwost p. Antopol — 2 zł; kol. Radulski Wacław z Wasilówki pow. Sokółka — 2 zł; kol. Wierzchołek Władysław ze Staromieścia pow. Rzeszowski — 4 zł; kol. Fabjan Laskowski z Ostrołęki — 2 zł.

Nowych prenumeratorów „Przodownika Wiejskiego“ zjednali:

Kol. Z. Machowiecki z Wilna: kol. Frąckiewicza Antoniego z Nowej Wilejki — 5 zł; kol. Lacki Jan z pow. lidzkiego: kol. Różniakównę Gabrjelę z Ługonowicz, pow. wołożyńskiego — 1,50 zł, kol. Radulski Wacław z Wasilówki: kol. Różycką Marję z Wasilówki pow. Sokółka — 2,50 zł.

„Przodownika Wiejskiego“ zaprenumerowali:

Kol. Wierzchołek Władysław ze Staromieścia, pow. rzeszowskiego — 4 zł. Kol. F. Laskowski z Ostrołęki — 2 zł; kol. Żółciakówna Barbara z Wąworkowa, p. opatowskiego — 4 zł, kol. Kozieł Antoni z Krakowa — 4 zł; kol. Majchrowski M. z Kraszewa, pow. łódzkiego — 4 zł; kol. Taszekówna H. ze Lwowa — 4 zł; kol. Czaplińska J. z Krakowa — 4 zł; kol. Radulski Wacław z Wasilówki, pow. Sokółka — 2 zł.

= **O głupocie,** panującej wśród amerykańskich bogaczy i dorobkiewiczów, którzy życie swe trawią w bezczynie i w poszukiwaniu „oryginalności“, świadczy taki fakt: niedawno odbyła się w Nowym Jorku licytacja na... pieluszki po sławnej i lubianej, młodocianej artystce filmowej, Schirley Temple. Jakiś bogaty i tępy warjat kupił te pieluszki za 9 tysięcy dolarów. Inny znów głupiec bogacz ma u siebie zbiór... spodni po sławnych ludziach. W zbiorze znajdują się nawet stare spodnie Napoleona!

= **Nowe pokłady złota** odkryto w południowej Afryce na głębokości 3.400 metrów.

= **Murzyni** z francuskiej Afryki zachodniej, zaczęli poszukiwać pokładów złota i wydobywać je. W 1934 r. murzyńska produkcja złota przekroczyła 3 tysiące kilogramów, co przedstawia wartość około 50 miljonów franków.

= **Temperatura słońca,** jak obliczają uczeni, wynosi przeciętnie około 20 miljonów stopni ciepła.

= **Niemcy** są w posiadaniu nowego wynalazku. Niedaleko Berlina znajduje się sztuczna hodowla owadów, niszczących zboża. Owady te nazywają się „Tinca Grandella“, mnożą się niezwykle szybko i odznaczają się niesłychaną żarłocznością. Niszczą one całe połacie zbóż, lasy, a także zawartość wielkich magazynów (artykuły spożywcze). W wyniku doświadczeń, dokonanych we wspomnianej „fabryce szkodników“, zarządzono oprócz hodowli tego owa-

ZAWODY O P. O. S.

Wszyscy członkowie Kół winni dążyć do zdobycia Państwowej Odznaki Sportowej. Celem umożliwienia członkom swym zdobycia wspomnianej odznaki, Zarządy Kół winny zorganizować u siebie zawody sportowe. Przeprowadzenie takich zawodów nie napotyka na specjalne trudności, a wymagania na P. O. S. są stosunkowo niskie, tak, że bez trudności oznakę może zdobyć niemal każdy członek Koła.

Należy więc przyjąć zasadę, że *każdy członek Koła przystąpi do zawodów o P. O. S.*

W związku z tem podajemy szeerg uwag natury organizacyjnej i technicznej, które mogą się przydać każdemu organizującemu zawody: ,

1. należy skomunikować się z powiatowym oficerem p. w. lub przewodniczącym pow. komitetu p. w. i w. f., celem zapewnienia sobie komisji sędziowskiej, która ma prawo przeprowadzania zawodów o P. O. S. Bez udziału specjalnej komisji zawody nie będą zaliczone, jako zawody o P. O. S.;

2. należy ustalić wcześniej dzień zawodów w porozumieniu z członkami Koła, którzy w zawodach wezmą udział;

3. o pomoc w zorganizowaniu zawodów należy zwrócić się do Powiat. Z. Mł. W.;

4. o sprzęt sportowy zwrócić się do oficera p. w. przez P. Z. M. W.

5. boisko należy wcześniej przygotować;

6. dopilnować, by Komisja sporządziła dokładny protokół z zawodów i wystawiła wnioski o przyznanie P. O. S. tym, którzy wypełnią wymagane warunki.

Ze względu na duże znaczenie P. O. S. w życiu każdego członka Koła oraz konieczność rozpowszechniania jej wśród naszych związkowców, *wszystkie zarządy Związków Sąsiedzkich, zarządy Kół i kierownicy sekcyj sportowych winni zawody takie u siebie zorganizować. Jest to naszym obowiązkiem organizacyjnym.*

PROGRAM RADJOWY OD 6.IX DO 12.IX 1936 R.

6.IX. 9.45 Transmisja uroczystego Nabożeństwa z Chełma z okazji „Święta Ziemi chełmskiej". 12.03 „1000 taktów muzyki" wykona zespół Stefana Rachonia i soliści (z Wystawy Radjowej). 14.30 Audycja dla wsi. 16.10 Koncert chóru im. Nowowiejskiego (z Torunia). 18.00 „Polskie katakumby" — słuchowisko 21.00 „Na wesołej lwowskiej fali".

7.IX. 12.23 Muzyka lekka. 16.00 Koncert popularny. 17.50 „Organizacja wolnego czasu w Anglji" — pogadanka. 19.45 Muzyka polska. 20.30 „Włóczędzy Indyj" — feljeton. 21.00 „Nasza Marynarka gra" — koncert w wyk. Ork. Marynarki Wojennej pod dyr. kpt. A. Dulina. 22.30 „Perpetum mobile" audycja muzyczna.

8.IX. *16.45* „Tadeusz Kościuszko" — odczyt. 17.00 Wiązanka pieśni śląskich. 19.00 Koncert rozrywkowy. 20.55 „Duch Wojewody" — opera.

9.IX. *12.23* Muzyka Strauss'ów (płyty). 16.15 Koncert w wyk. Orkiestry Dętej 58 p. p. 17.10 „Słynne symfonje" — VI Audycja. 20,30 „Z wędrówki po prowincji". 22,25 „Rikitiki - Tavi" — fragment z „Księgi Dżungli".

10.IX. 16.45 „Społeczeństwo wojskowe" — odczyt. 19.00 Koncert w wykonaniu Polskiej Kapeli Ludowej. 21,00 „Nasze pieśni".

11.IX. 16,40 „Reportaż z Polesia": „U granicy w Horodnie". 19,00 Koncert z okazji „Tygodnia Warszawy". 20,30 „Własnemi drogami" — fragment z powieści Jana Parandowskiego. 22,15 „Mecz piosenek" — audycja muzyczna ze Lwowa.

12.IX. 12,03 „O lepszy czas bydła rzeźnego" — pogadanka. 16,15 „Polska wieś w piosence revellersów" — radjokabaret z płyt. 16,45 „Stolice państw Bałtyckich": „W Kopenhadze" — odczyt. 17,50 „Wśród jezior i borów Chodzieży" — pogadanka. 20.15 Audycja dla Polaków z Zagranicy.

ZWIĄZKOWCY!

Czytajcie, rozpowszechniajcie „Siew Młodej Wsi".

Zjednajcie tylko trzech prenumeratorów dla „Siewu Młodej Wsi", a otrzymacie pismo za 6 złotych rocznie, zamiast za 8.

da, wyrób worków, w których poczwarki owada będzie można przewozić samolotami i zrzucać na ziemię przeciwnika. Jedynym środkiem ,który może zniszczyć tego owada, jest gaz z kwasu pruskiego, ale jest on także szkodliwy dla zboża.

= **Na ślady dawnej kultury ludzkiej** natrafiono w hiszpańskiej prowincji Santander. Znaleziono tam grotę-jaskinię 250 metrów długą, noszącą wyraźne ślady życia ludzkiego. Woda, podmywająca wapienne i kredowe złoża skalne, przygotowała naturalne pomieszczenie dla ówczesnych mieszkańców. Wewnętrzne ściany groty zdobią czerwone i czarne kreski, które po dokładnem zbadaniu, okazały się podobiznami zwierząt. Dzieła nieznanych malarzy odznaczają się nadzwyczajnym artyzmem.

= **Wspaniały rozwój przysposobienia rolniczego.** Przysposobienie rolnicze młodzieży wiejskiej liczy coraz więcej zespołów i jednostek. I tak w 1927 r. było tylko 89 zespołów z 546 uczestnikami, w roku 1928 jest już 1.493 zespołów, w 1929 r. — 3.533, w 1935 r. — 6.796 zespołów z 47.910 uczestnikami. Z poszczególnych dziedzin gospodarstwa rolniczego najwięcej uczestników skupia uprawa roli, potem warzywa, hodowla i ogródki kwiatowe.

= **Nasze bibljoteki oświatowe.** W Polsce posiadamy obecnie przeszło 9 tysięcy bibljotek oświatowych, w których znajduje się przeszło 8 miljonów książek. Z tej liczby na miasta przypada przeszło 3 tysiące bibljotek i 6 miljonów tomów, a na wieś — 6 tysięcy bibljotek, posiadających 2 miljony tomów.

ORGANIZACJA W TERENIE

ZJAZD MŁODEJ WSI PIŃSKIEJ

23 sierpnia odbył się doroczny zjazd powiatowego Związku Młodej Wsi w Pińsku przy udziale przeszło 150 osób, delegatów i gości z 26 Kół młodzieży.

Przemówienia powitalne wygłosili dyr. W. T. O. i K. R. w Brześciu p. Bednarczyk, inspektor p. r. z Warszawy kol. Napiórkowski, oraz prezes W. Z. M. W. z Brześcia kol. Zawadzki. Na przewodniczącego zjazdu został wybrany kol. St. Gierat, a do prezydjum powołano kol. kol.: Hutównę Willę, Małaszczycką i Rozbickiego.

W dyskusji nad sprawozdaniem i programem pracy zabrało głos kilkanaście osób, dorzucając swoje uwagi i spostrzeżenia. **Szachnowicz Jan** stwierdza zamałe zainteresowanie zarządów kół działalnością zarządu powiatowego. **Hut Michał** krytykował zarząd, że w okresie swego urzędowania zorganizował za mało związków sąsiedzkich, które mogą się przyczynić do wyrobienia samodzielności.

Tarelko Jan podkreślił z ubolewaniem, iż nauczycielstwo tak słabo interesuje się pracami Młodej Wsi. **Grochowski Kazimierz** uzupełnił plan pracy zwróceniem uwagi na tworzenie w Kole sekcyj, któreby pomagały w pracy zarządowi, wyszukując i usuwając bolączki wiejskie, które trzeba poprzez Koło realizować. Zwrócił również uwagę na samodzielne kierowanie pracami, a nie oglądanie się na nauczycieli, którzy nie ze złej woli, ale z przeciążenia innemi zajęciami nie mogą brać udziału w pracy Koła Młodzieży.



Zjazdowi przewodniczył kol. St. Gierat

Szolomicki Michał uzasadniał pogląd, że zarząd powiatowy jest przygotowany do tego, by sam prowadził gospodarkę nie tylko własnemi funduszami, ale i subwencjami, a nie wydział powiatowy lub wójt. Siewiarze godni są zaufania, którego na tym terenie nie nadużyli. **Szarzczak Jan** zwracał uwagę na konieczność wybierania do władz powiatowych Młodej Wsi ludzi młodych, chętnych do pracy społecznej. Narzekał, że wychowankowie szkół rolniczych czy uniwersytetów wiejskich szukają jedynie posad sekretarzy, wójtów lub innych urzędników, a o pracy w kołach zapominają.



Młoda wieś pińska podczas obrad

Worobiej Jan mówił o ważności pracy świetlicowej, zwłaszcza w takich wypadkach, jeśli w danem środowisku brak domów ludowych. Nawoływał również do zakładania sklepów spółdzielczych, które zbogacą wieś przez wyrugowanie drogiego pośrednictwa.

Inni mówcy (Rozbicki, Mazur, Tarach i t. d.) podnosili sprawę oświaty rolniczej, rozbudzania inicjatywy chłopskiej i pracy artystyczno - teatralnej. Uchwalono również wniosek, postulujący obniżenie opłaty za radjo w Kołach Młodzieży do 1 zł. miesięcznie i uregulowanie wspólnie ze strażami ogniowemi sprawy udzielania szop na teatr i zabawy Kół.

Po dyskusji wybrano władze, a wieczorem cała młodzież udała się na Jarmark Poleski, gdzie odbyły się dożynki wojewódzkiego Związku przy udziale Organizacji Kół Gospodyń Wiejskich.

POLACY CAŁEGO ŚWIATA GOŚĆMI ZW. MŁODEJ WSI POW. TORUŃSKIEGO.

Niedziela dn. 26 b. m. była dla Związku Młodej Wsi pow. Toruńskiego, (a specjalnie dla Brąchnowa) dniem uroczystym, pełnym wrażeń. Gościło bowiem ono w swym domu ludowym Polonję Zagraniczną, która przebywała na kursie w Toruniu, a chciała zaznajomić się z pracą społeczno - oświatową młodzieży zorganizowanej w Toruńskim Związku Młodej Wsi. Koła zjechały się licznie. Goście zagraniczni przybyli do Brąchnowa o godz. 16-ej. Powitała ich młodzież z orkiestrą na czele. Najpierw zwiedzili dwa gospodarstwa, potem wszyscy udali się do Domu Ludowego.

Tam wstępne przemówienie wygłosił referent oświaty pozaszkolnej p. Myjak, wielki sympatyk Młodej Wsi, i wiceprezes Pomorskiego Zarządu Wojewódzkiego — kol. Babinicz. P. Noworadzka, przewodnicząca Koła Gospodyń Wiejskich poprosiła Polonję Zagraniczną i młodzież tam zgromadzoną na skromną kawkę, przy której gwarzono wesoło o Polsce. Po kawce Koła Młodzieży Wiejskiej odśpiewały „Hymn" i „Wsiową nutę". Zostały wygłoszone dwa referaty: pierwszy przez koleżankę Łukiewską z Grębocina na temat „Młoda Wieś, jej cele i działanie", drugi przez kolegę, który zobrazował tworzenie się i pracę Koła w jego wsi.

W imieniu Polonji Zagranicznej przemawiał kierownik tego kursu p. Więcek, który w krótkim zarysie przedstawił życie Polaków zagranicą, zaznaczając, że i tam wszyscy chętnie garną się do organizacji i tam kultywują swoją polskość. Następnie przemawiali przedstawiciele Francji, Niemiec, Ameryki, Litwy, Belgji i Rumunji. Przemówienia te były przeplatane śpiewami wykonanemi przez Młodą Wieś.

Poczem wszyscy zgodnie, dla zaznaczenia swej spójni narodowej, odśpiewaliśmy: „Jeszcze Polska nie zginęła". Potem przy dźwiękach orkiestry wiejskiej tańczono do godz. 10. Nakoniec Polonja Zagraniczna urządziła owację Młodej Wsi, wznosząc na jej część okrzyk, a myśmy im również nie byli dłużni. Żegnaliśmy się z żalem. Rozjechaliśmy się do domów, unosząc w sercach miłe wspomnienia, a Brąchnowo po przeżyciu pełnego wrażeń dnia ułożyło się do snu, zatapiając się w tej harmonijnej ciszy wieczornej polskiej wsi pomorskiej.

Jadwiga Łukiewska
Koło Grębocin.

PIERWSZY ZJAZD OKRĘGOWY ZWIĄZKU MŁODEJ WSI W GRUDZIĄDZU

Dnia 19 lipca b. r. poraz pierwszy odbył się Zjazd Okręgowy Kół Młodej Wsi w Grudziądzu, na który przybył p. poseł Michałowski, inspektor szkolny — instruktor Oświaty pozaszkolnej p. Madej, p. Muller z Banku Rolnego, p. Zalewski z PRP. i przedstawiciel prasy. W zjeździe wzięło udział ponad stu członków Kół Młodzieży Wiejskiej.

Zjazd zagaił kol. Przekota z Torunia. Na wniosek kol. Kozika z Gruty, wybrano na przewodniczącego p. posła Michałowskiego, który zaraz zabrał głos, poczem przemówiła kol. Brzoskówna.

W pierwszych słowach witała ona Zjazd w imieniu Zarządu Głównego, a następnie wygłosiła piękny i treściwy referat.

Na Zjeździe uchwalono:

Wprowadzenie 7-io klasowej szkoły powszechnej na wsi, rozwiązanie karteli, utworzenie w okolicy Grudziądza Uniwersytetu Ludowego i stworzenie nowych samowystarczalnych osad, mogących wyżywić rodzinę.

Na wniosek kol. z Boguszewa Zjazd domagał się dokształcania młodzieży pozaszkolnej. Później nastąpił wybór władz okręgowych. Do Zarządu zostali wybrani kol. kol.: Kozik, Kubnostycki, Henclikówna, Mosikowski, Dziubek, Łupulski, Modrzejewska, Jakubek i Kefir. Po przerwie obiadowej, młodzież interesowała się hodowlą ziół leczniczych. następnie urządziła wieczornicę związkową. Wetcz i Turznice urozmaiciły ów wieczorek śpiewami i inscenizacjami. Całą uroczystość zakończono odśpiewaniem „Roty".

Z twarzy każdego związkowca można było wyczytać, ile mu Zjazd dał.

Anna Henclikówna

Wielki Wetcz, pow. Grudziądz.

WALNY ZJAZD OKRĘGOWEGO ZWIĄZKU MŁODEJ WSI POW. MIECHOWSKIEGO.

Zjechali się związkowcy... Sala przepełniona, reszta tłoczy się w drzwiach. Mienią się gorsety, wstążki, kraśne chustki, kaftany i złociste pasy, a nadewszystko rozradowane twarze i błyszczące zapałem, a ochotą oczy. Widać z tych oczu że się nie dadzą, że się nie cofną, że pójdą gromadnie... pójdą na wiejską niwę społeczną, zaorzą, zasieją i zbiorą własne, obfite plony. Kolega prezes Staniszewski Józef otwiera Zjazd.

Po powitaniu i przemówieniach gości, zabiera głos delegat C. Z. M. W. kol. Zakrzewski i mówi na temat: „Nasze drogi w przyszłość".

Następnie kol. prezes zdaje sprawozdanie z działalności O. Z. M. W. Ze sprawozdania widać że rok nie był zmarnowany; świetnie doprowadzone do końca zespoły P. R. zdobyły prawie wszystkie pierwsze, drugie i trzecie miejsca w powiecie, konkurs dobrego czytania, może nie tak bardzo liczny, bo to jeszcze nowość, na terenie naszego powiatu ale jednak świetnie doprowadzony do końca, a świetlice prowadzone przez Koła, gazetki ścienne pisane i redagowane przez samych członków Kół, różne obchody i uroczystości, związane z tradycją i życiem wsi. Zjazdy sąsiedzkie, zebrania prezesów, zespół przysposobienia spółdzielczego, inicjatywa do zakładania i organizowania Kółek Rolniczych, wiele przedstawień teatralnych i innych prac. Rezultatem tego jest powstawanie dziesiątków nowych Kół, których liczba obecnie wynosi ponad 70. Pociągają ich także wyniki pracy.

Członkowie zarządu O. Z. M. W. prowadzili w Kołach pracę instrukcyjną i utrzymywali z niemi stały kontakt. Smutniejszem jest to, że niektóre koła słabo wpłacają składki i nie wszystkie prenumerują „Siew Młodej Wsi", oraz niestale nadsyłają sprawozdania kwartalne i roczne.

Po referacie i sprawozdaniu była dyskusja, w której dość dużo koleżeństwa zabierało głos, wypowiadając swoje spostrzeżenia i wnioski na przyszłość.

Do zarządu weszli kol. kol.: prezes Staniszewski J., I wicepr. Sieradzki St., II wicepr. Smulczyński Wł., sekr. Nowak Wł., skarb. Wcisło J., członkowie: Łakomy J. Gurbiel Wł., Gorgoniówna J., Bijakówna J., Guzik T., Misztal St. i Jośko W.

Po zakończeniu oficjalnej części Zjazdu, odbyła się na stadjonie P. W. i W. F. „Sobótka", wykonana przez Koła z Prandocina - Borek i Prandocina - Iły. Tu znów przy blasku ogniska mienią się krakowskie stroje, brzmi kapela i płynie po rosie nasza wsiowa nuta. Powracamy na salę, gdzie w wesołym nastroju tańczyliśmy do północy, poczem z wzajemnemi życzeniami pomyślnej pracy rozjechaliśmy się do domu.

Stach z miechowskiego.

BIAŁYSTOK OBRADUJE

Dnia 12 lipca r. b. ciągnie delegowana młodzież na swój Zjazd Powiatowy. Na kolej, ani samochód nas nie stać, więc z dalszych stron jedziemy furmankami lub rowerami, a bliżsi pieszo. Licznie zebrała się nasza brać związkowa, aby się dowiedzieć, jak idzie praca w powiecie i radzić nad drogami, po których nasza wieś ma pójść w przyszłości.

Zjazd rozpoczął się nabożeństwem, następnie złożyliśmy wieńce na grobie Nieznanego Żołnierza. Potem całą grupą ruszyliśmy na salę obrad. Jak dowiedzieliśmy się ze sprawozdania, na terenie naszego powiatu mamy 28 Kół z 582 członkami. W ciągu roku przeprowadzono jeden kurs 5-cio dniowy, zorganizowany dla przodowników Kół, 2 kursy miesięczne gotowania kroju i szycia, 2 kursy 5-cio dniowe gotowania, dwóch kolegów skończyło Uniwersytet Ludowy w Szycach, 3 wyjechało do szkół rolniczych, obecnie 10 zespołów prowadzi pracę p. r. Wreszcie odgrzebano dawne stroje regjonalne i projektuje się utworzenie grupy regjonalnej.

W dyskusji nad referatami i sprawozdaniem na pierwszy plan wysuwała się sprawa szkolnictwa, potrzeba 7 klasowej szkoły na wsi i reformy rolnej, ale nie takiej jak dotąd, że nie można się wypłacić za ziemię.

Poruszono również sprawę usprawnienia i usamodzielnienia organizacji, potrzebę instruktora organizacyjnego i wiele innych spraw. Zjazd cechowała głęboka powaga i zrozumienie. Po dyskusji i wyborze Zarządu Koło Młodzieży z Knyszyna odśpiewało na głosy kilka piosenek i wreszcie odśpiewaniem przez wszystkich delegatów „Trzeba z żywymi naprzód iść", zakończono obrady.

Po przerwie obiadowej była zabawa taneczna, urozmaicona piosenkami i inscenizacjami Koła Młodzieży z Henrykowa.

Obecny.

Z KONFERENCJI KOLEŻANEK W LUBLINIE

W dniu 27 czerwca b. r. w Lublinie odbyła się przed Walnym Zjazdem Woj. Lubelskiego konferencja koleżanek, w której wzięły udział delegatki sekcyj powiatowych w ogólnej liczbie 30 osób. Z ramienia Wydziału Opieki i Zdrowia Urzędu Wojewódzkiego, był obecny na konferencji p. nacz. dr. Danielski i dr. Żurakowski. Zagaiła konferencję i przewodniczyła obradom kol. Julja Muszyńska, przewodnicząca wojewódzkiej sekcji.

Po odczytaniu protokułu z poprzedniej konferencji (wrześniowej), delegatki z poszczególnych powiatów złożyły sprawozdania z działalności sekcyj powiatowych.

Naogół praca w powiatach w ostatnim roku sprawozdawczym pogłębiła się, wzrosło zainteresowanie higjeną. 27 zespołów na terenie województwa przystąpiło do konkursu „czystość w chacie wiejskiej", niektóre sekcje wykazały dużą inicjatywę w tym kierunku (np. jedna z sekcyj w powiecie garwolińskim przyczyniła się do wybudowania łaźni w swojej wsi.

Pozatem zorganizowano własnemi siłami kursy i konkursy, których liczba w ostatnim roku wzrosła (92 kursy i 27 konkursów).

Po sprawozdaniach p. dr. Skokowska z Warszawy wygłosiła referat, w którym zwróciła uwagę na rozpaczliwy — pod względem zdrowia — stan wsi polskiej, na zastraszające szerzenie się — zwłaszcza w okresie letnim — chorób zakaźnych i wskazała drogi podniesienia zdrowotności ludności wiejskiej. A więc — organizacja mająca na celu akcję higjeniczną, konkursy zdrowia i indywidualne czuwanie każdej koleżanki nad czystością osobistą i otoczenia.

Ożywienie i wysoki poziom dyskusji nad referatem świadczył jak bardzo sprawa higjeny interesuje młode kobiety.

Po przerwie obiadowej kol. Tracewska zreferowała zadania koleżanek w dziele tworzenia nowej kultury.

Dyskusja w związku z tem zagadnieniem była niezwykle ożywiona — brali w niej udział także koledzy obecni na konferencji. Dotyczyła ona różnorodnych zagadnień związanych z pracą koleżanek, między innemi samokształcenia i samowychowania, zwalczania bierności koleżanek, odpowiedniej lektury, przymusowego dokształcania po ukończeniu szkoły powszechnej, współpracy kobiety z mężczyzną i t. p.

Opracowano szereg wniosków na walny zjazd, świadczących o żywym udziale koleżanek w pracy organizacyjnej i ich coraz wyraźniejszej, niezależnej postawie życiowej.

W planie pracy na rok najbliższy postanowiono rozszerzyć i pogłębić prowadzone dotychczas działy pracy, położyć w dalszym ciągu nacisk na akcję higjeniczną, lniarską, organizować kursy o charakterze gospodarczym, wystawy robót ręcznych w powiatach i województwie.

Konferencja dała duże wyniki, ponieważ z jednej strony pozwoliła zorjentować się w robocie wykonanej, a z drugiej strony wytknąć kierunek i zachęcić do dalszej pracy.

K. K.

15 SIERPNIA W ZAWADACH

Na cztery dni przed 15 sierpnia wyruszyłem w teren, by zetknąć się bezpośrednio z młodzieżą, podyskutować z nią o sprawach dotyczących wsi i ruchu młodowiejskiego, rozruszać ją, rozśpiewać i dodać jej większego zapału do pracy w zbliżającym się jesiennym okresie. Zachodzę do Zwierzyńca w godzinach popołudniowych. Wieś tonie w zieloności, bowiem prawie przy każdym domu jest sad owocowy. Młodzież zajęta pracą w gospodarstwie przeważnie przy młocce. Po porozumieniu się z kol. prezesem udaję się do Zawad odległych o pół km.

Zachodzę do kol. Gawronówny. Całą rodzinę zastaję w stodole; młócą owies. Poczekałem chwilę, a potem z kol. Gawronówną udajemy się do kol. prezesa Paciorka. Wieczorem całe Koło z Zawad maszeruje do Zwierzyńca na wspólne zebrani . Nastrój wesoły, humor, śmiechy, śpiewanie.

Na zebraniu omawiamy sprawy organizacyjne. Po mojem krótkiem przemówieniu wywiązuje się szeroka dyskusja na temat organizacyj młodzieżowych. Następnie omawiamy sprawę uroczystego obchodu rocznicy zwycięstwa nad bolszewikami. Uroczystość tę zamierzamy urządzić w Zawadach.

Na drugi dzień udaję się do Koła Młodzieży Wiejskiej w Łosiu. Przebieg zebrania podobny jak w Zwierzyńcu. Zapał do pracy wielki. Ustalamy, że w dniu 15 sierpnia całe Koło uda się do Zawad.

W następnym dniu w Załubicach na zebranie przyszła nietylko młodzież, ale również i starsi. Cała sala szkolna była zapełniona. Po krótkiem przemówieniu następują zapytania ze strony starszych gospodarzy. Dyskusja zaczyna przybierać charakter polityczny. Wyczuwa się silne ciążenie w kierunku Stronnictwa Narodowego. W wywodach jednak wyczuwa się wielki brak orjentacji odnośnie ruchu chłopskiego, a widać jedynie utarte kruczki agitatorów endeckich, którzy mieli dużo czasu na to, by przewrócić im w głowach. Młodzież pragnie być samodzielną, ulega jednak wpływom starszych.

W sobotę 15-go po południu zaczyna młodzież ściągać na umówione miejsce do Zawad. Zbieramy się w szkole. Koło z Łosia przybywa pierwsze i w całym komplecie. Widać poczucie obowiązku i karność organizacyjną. W komplecie zebrały się Koła ze Zwierzyńca, Zawad i Łosia.

Z innych Kół przybyli delegaci.

Uroczystość zagaił prezes Zarządu Powiatowego kol. Tyczyński, kreśląc w barwnych słowach swoje przeżycia wojskowe w czasie najazdu bolszewickiego w 1920 r. Następnie wygłoszono obszerny referat na temat: „Rola chłopów w Państwie Polskiem".

Po wygłoszonym referacie zebrani przyjęli z wielkim entuzjazmem rezolucje, dotyczące ruchu chłopskiego i sprawiedliwości społecznej.

Na zakończenie młodzież odśpiewała hymn Zw. Młodej Wsi i „Naszą wsiową nutę".

W. S.

Z POLSKI I ZE ŚWIATA

Gen. Edward Rydz - Śmigły pojechał do Paryża. W poprzednim n-rze pisaliśmy o pobycie w Polsce gen. francuskiego Gamelin. Obecnie Naczelny Wódz armji polskiej gen. Śmigły - Rydz odpowiedział na wizytę francuskiego szefa sztabu przyjazdem do stolicy Francji. Francuzi przyjęli naszego Nacz. Wodza niezwykle entuzjastycznie. Przed dworcem kolejowym zgromadziły się olbrzymie tłumy publiczności. Prócz kompanji honorowej witał polskiego generała batalion gwardzistów i liczne delegacje emigrantów Polaków, wśród których spędził gen. Śmigły - Rydz niedzielę 30 sierpnia. Wzruszający był moment, gdy przemówił do Naczelnego Wodza naszej armji emigrant — Stefan Reyer, który stracił na wojnie światowej dwóch synów. Gen. Śmigły - Rydz, odpowiadając mu serdecznie, stwierdził m. in. co następuje:

„Panie Prezesie! Jeżeli Panu w czasie tego przemówienia głos wiązł w gardle ze wzruszenia, to mnie tem bardziej musiało ogarnąć wzruszenie, kiedym się znalazł po raz pierwszy wśród emigracji polskiej. Wzruszenie na pewno tem większe, że przyjeżdżam już nie w tej tragicznej epoce, gdy była to emigracja, co resztkę ducha patriotyzmu i godności narodowej musiała chronić na obcej ziemi, lecz przyjeżdżam w okresie, gdy istnieje Polska Niepodległa, Polska nietylko niepodległa, lecz triumfująca, Polska, która istnieje nietylko materjalnie, lecz zdobywa sobie coraz większy głos w sprawach europejskich...

Warunkiem każdego dobra materialnego i zdobycia go dla Polski jest dobro moralne, siły moralne, zdolności skupienia się pod jednym sztandarem, choćby było źle i ciężko, choćby jeszcze nieraz trzeba było zęby zacisnąć, aby przetrwać, umiejętność skupienia się bez waśni, bez różnic. Czasy nie takie, aby sobie na różnice pozwalać. Nie stać nas na to, wtedy, gdy inne narody te różnice brutalną siłą bez miłosierdzia u siebie dziś niszczą i tępią. Jeżeli zdobędziemy się na usunięcie tych różnic, to Polska, wasza macierz, będzie dysponowała jeszcze większymi możliwościami otaczania was opieką i przychodzenia wam z pomocą".

Następnie po wizytach, złożonych ministrom francuskim, Naczelny Wódz złożył wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza i przyjął w Ręs defiladę 150 samolotów francuskich. W dniach następnych Wódz Naczelny Polski będzie uczestniczył w wielkich manewrach w Challon nad Marną, zwiedzi fabryki samolotów oraz część robót fortyfikacyjnych, wreszcie po wielkiej rewji w Nancy będzie dekorowany na placu króla Stanisława Leszczyńskiego wielką wstęgą Legji Honorowej. Po powrocie do Paryża, gen. Rydz - Śmigły podejmowany będzie śniadaniem w pałacu Elizejskim przez prezydenta Republiki Lebruna, który przerwał swój urlop i powraca do Paryża. Do pobytu generała Śmigłego - Rydza przywiązują gazety całej Europy wielką wagę. Dzienniki francuskie, zarówno komunistyczne, jak i najbardziej zachowawcze witają Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych Rzplitej z niebywałą radością. Rosja Sowiecka jest również zadowolona z odnowienia przymierza polsko - francuskiego, które jej zdaniem będzie zdolne przeciwstawić się fali rosnących z dnia na dzień zbrojeń niemieckich.

W Gdańsku utrwalają swe wpływy hitlerowcy. Zamierzają oni rozwiązać obecny sejm gdański i przeprowadzić wybory w formie zastosowanej już w Niemczech, a mianowicie wyborca miałby odpowiedzieć na pytanie „tak", lub „nie", wypisane na kartce do głosowania. W zamiarze tym przejawia się dążenie do uzyskania jednomyślności w sprawie zadecydowania, czy Gdańsk ma należeć do Niemiec, czy też nie. A że takie cele przyświecają niemieckim narodowcom o tem świadczy podpis „z powrotem do Rzeszy" umieszczony pod tytułem głównego organu hitlerowskiego w Gdańsku. Niemcy gdańscy ustami swych przedstawicieli niby to uznają prawa Polski do tego miasta, ale skryta robota świadczy najdobitniej o chęci przywłaszczenia sobie tego portu raz na zawsze. I tu musimy być czujni.

Powstanie w Hiszpanji rozgorzało na dobre i niewiadomo, kiedy nastąpi jego koniec, oraz kto w tej wojnie bratobójczej zwycięży. Jak dotąd, to zwyciężają przeważnie powstańcy. Skupili oni wszystkie siły, by przeć na stolicę tego kraju Madryt. Zajęli oni zachodnią część Hiszpanji, t. j. obszary rolnicze, natomiast republikański rząd madrycki trzyma w swem posiadaniu wschodnią, przeważnie uprzemysłowioną część kraju. Powodzenie powstańców należy przypisać pomocy, jakiej im udzielają Niemcy i Włosi — państwa faszystowskie. Z drugiej strony Francja i Bolszewja, mimo kategorycznych zapewnień o swej neutralności, wspomagają, jak twierdzą powstańcy, czerwony, komunistyczny, dopuszczający się straszliwych okrucieństw na schwytanych jeńcach, rząd madrycki.

POROZMAWIAJMY

Kol. L. Fijałkowska: „Pracujmy samodzielnie" zamieścimy w jednym z najbliższych n-rów.

Kol. J. Kojro: „Dożynki K. Mł. W. w „Reducie" i „Zjazd Zw. Sąsiedz. w Łyntupach" — wykorzystamy.

Kol. G. Hryszko: Korespondencję nadesłaną zamieścimy z wyjątkiem wycieczki i obchodu 3-go Maja, jako nieaktualnych. Zdjęcia b. dobre. — Prosimy o nadsyłanie fotografij, obrazujących inne momenty w pracy Kół.

OD ADMINISTRACJI:

Z w i ą z k o w c y!

Zdarzają się bardzo częste wypadki, że „Siew Młodej Wsi", wysyłany przez nas do Kół Młodzieży Wiejskiej, nie dochodzi, albo dochodzi z przerwami lub tygodniowem a czasem i dłuższem opóźnieniem.

Powoduje to słuszne niezadowolenie i rozgoryczenie.

Wobec tego zwracamy się z prośbą do wszystkich Kół Młodzieży Wiejskiej, prenumerujących „Siew Młodej Wsi", a b y u p o w a ż n i ł y j e d n ą o s o b ę z e s w e g o g r o n a d o o d b i e r a n i a p i s m a i n a d e s ł a ł y k o n i e c z n i e d o d n i a 1 p a ź d z i e r n i k a 1936 roku d o k ł a d n e s w o j e a d r e s y bez względu na to, czy „Siew Młodej Wsi" dochodzi dobrze, czy źle.

Adres musi zawierać:

1) województwo,

2) powiat,

3) pocztę i numer skrzynki pocztowej (o ile Koło posiada),

4) nazwę urzędu gminnego,

5) nazwę wsi, w której jest Koło Młodzieży Wiejskiej,

6) imię i nazwisko osoby upoważnionej do odbierania „Siewu Młodej Wsi".

A d r e s y p r o s i m y p i s a ć w y r a ź n i e n a k a r t a c h p o c z t o w y c h (15 g r o s z o w y c h) i k i e r o w a ć j e d o A d m i n i s t r a c j i „S i e w u M ł o d e j W s i" — u l. K o p e r n i k a 30, p o k ó j 226.

Koszta kart pocztowych zaliczymy poszczególnym Kołom na dalszą prenumeratę „Siewu Młodej Wsi" (po 15 groszy).

Jednocześnie prosimy Zarządy Powiatowych Związków i Kolegów Instruktorów, aby dopomogli nam w tej akcji, która usprawni wysyłkę pism i usunie dotychczasowe braki i niedokładności.

Przedpłata roczna wynosi 8 zł. Numer pojedyńczy 25 gr.

Ceny ogłoszeń: 1 str. — 300 zł., 1/2 str. — 200 zł., 1/4 str. — 80 zł., 1/8 str. — 50 zł., 1/16 str. — 30 zł.

Redakcja i Administracja: Warszawa, ul. Kopernika 30. Tel. 2-36-40. Konto P. K. O. 29.969

Redaktor: LUDWIK STAŃCZYKOWSKI Wydawca: CENTRALNY ZWIĄZEK MŁODEJ WSI

Drukarnia Artystyczna, Warszawa, Nowy Świat 47, tel. 635-80.